

Historia sekcji tenisowej Legii.

źródło: Księga Stulecia Legii Warszawa

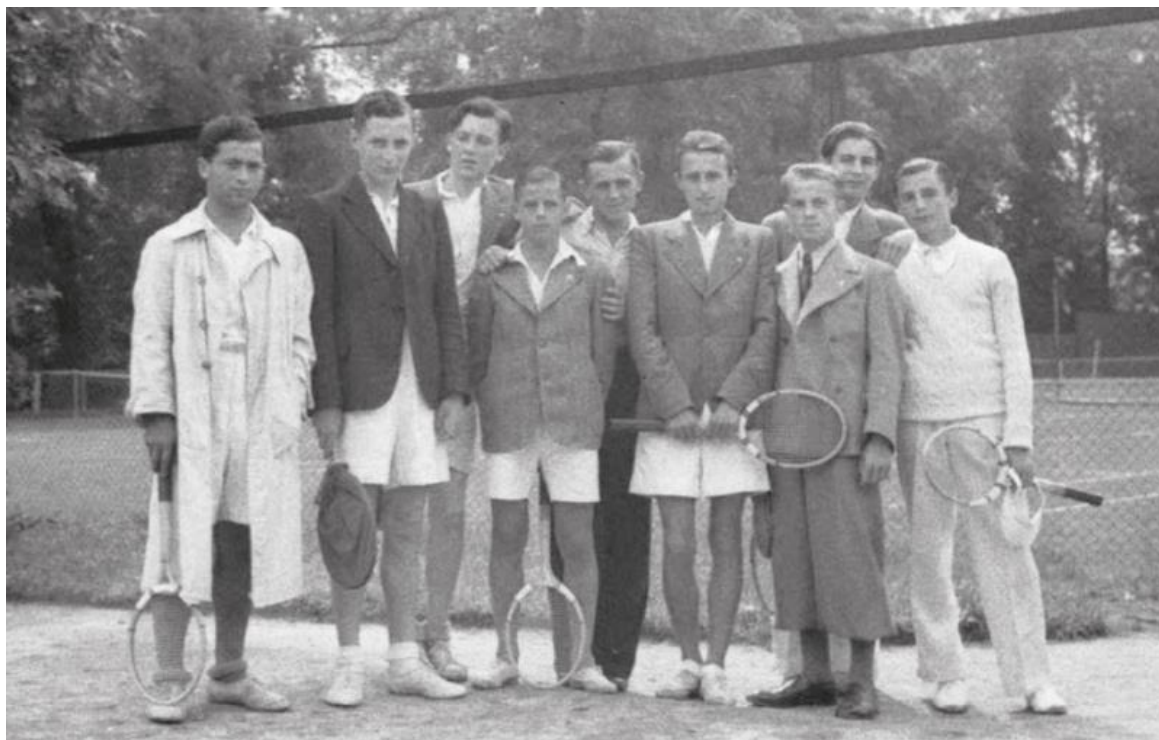
Czas budowy

Sekcja tenisowa Legii została założona w styczniu 1923 r. przez grupę 30 oficerów – entuzjastów tej dyscypliny sportu z kierownikiem ppor. rez. Lublinerem na czele. Początkowo cały wysiłek skupiono na sprawach organizacyjnych. Już w pierwszym roku przy ul. Myśliwieckiej z własnych środków (pozyskanych dzięki prywatnej pożyczce) udało się wybudować jeden kort oraz szatnię, rozpoczęła się także budowa drugiego kortu. Rok później sekcja była już w stanie zorganizować mistrzostwa armii, jej obiekty służyły też członkom do treningów i spotkań towarzyskich, ale o poważnym sporcie nie było jeszcze mowy.

Dopiero w roku 1925 czterech tenisistów Legii po raz pierwszy wzięło udział w mistrzostwach Polski, nie osiągnęli jednak sukcesów. Legioniści zdecydowanie przegrali też mecz z... Warszawskim Klubem Narciarskim (3:14).

Oczkiem w głowie władz sekcji była jednak wciąż rozbudowa bazy. W 1926 r. dysponowała już pięcioma kortami, co stawiało obiekt Legii na drugim miejscu w Warszawie po kortach Warszawskiego Lawn-Tennis Klubu (koło boiska Agrykoli, w miejscu, w którym dziś stoi uwielbiany przez kibiców Legii pub „Źródełko”).

Boiska Legii – lepsze od WLTK – oceniała jednak „Polska Zbrojna” (02.03.1926). W planach była budowa kolejnych 13 kortów.



Przedwojenni juniorzy polskiego tenisa na mistrzostwach w Krakowie. Bogdan Tomaszewski z Legii (3. z lewej) – późniejszy znany komentator sportowy, Ksawery Tłoczyński (5) – starty w Legii rozpoczął w 1938 r. Między nimi Władysław Skonecki (4) – reprezentował barwy Legii dopiero po wojnie.

Nowy prezes Eugeniusz Wyrwiński wprowadził odrobinę spokoju w klubie, chociaż dla cywili był to spokój względny i nadal podszyty niepewnością. Prezes udzielił obszernego wywiadu „Przeglądowi Sportowemu” (35/1937), przedstawiając plany na dalszą działalność klubu. Tym razem okazało się, że poza zmianą polityki wobec sportu równie ważnym warunkiem istnienia sekcji jest ich samofinansowanie, przy czym znowu okazywało się, że wyraźnie większe zaplecze finansowe przewidywano dla żołnierzy niż dla cywili. Rozporządzając wielką ilością członków, musimy całą tą maszyną operować tak, by wydatki były jak najściślej przystosowane do dochodów (...).

Uszeregowaliśmy wszystkie wydatki według znaczenia ich wartości, odrzucając mniej ważne i zachowując niezbędne. Niezbędnymi są kwoty przeznaczone na sprzęt, trening członków, zakup inwentarza na wszystko, co umożliwi masom wojskowym uprawianie sportu. Jak opowiadał dalej w wywiadzie płk Wyrwiński, pozostawiono WKS-om również furtkę do rywalizacji z klubami cywilnymi. Dla sportowców cywilnych zaplanowano bowiem miejsce w klubie pod warunkiem, że... nie będą przeszkadzać.

Jeżeli udział w zawodach (...) odpowiada albo potrzebom wojska, albo przyczyni się do podniesienia poziomu sportowego w Polsce lub ma znaczenie propagandowe, wtedy nie będziemy stronili od brania udziału w zawodach ogólnych i z chęcią utrzymamy kontakt ze wszystkimi związkami sportowymi (...). O ile w danej sekcji znajdują się jednostki specjalnie uzdolnione, wyróżniające się dobrymi wynikami sportowymi, to taka sekcja może być zgłoszona do związków sportowych i zawodnicy startować w zawodach sportowych, ale to też tylko w tym wypadku, o ile klub nie ponosi przy tym specjalnych kosztów, które by uniemożliwiły uprawianie sportu innym członkom klubu.

Dotychczas sytuacja klubu była odwrotna, członkowie płacący regularnie składki stanowili znikomą mniejszość, a wszystkie beneficja spływały na tych, którzy poza swymi wynikami klubowi nie dawali nic. Wypowiedź o cywilnych sportowcach, którzy „nie dawali nic”, była tym bardziej nietrafiona i bolesna, że została wypowiedziana w czasie, gdy Jadwiga Jędrzejowska – cywilna zawodniczka WKS Legia odnosząca największe triumfy w historii polskiego tenisa – dotarła do finału Wimbledonu, a po powrocie z turnieju nagrodę za wybitne promowanie Polski wręczył jej minister spraw zagranicznych Józef Beck.

O tym, że władze wojskowe nie potrafiły wyciągnąć korzyści z sukcesów cywilnych sportowców Legii, świadczą również wyniki dorocznej ankiety czytelników „Przeglądu Sportowego” o tytuł najlepszego sportowca roku 1936, w którym w pierwszej dziesiątce znalazło się aż trzech zawodników klubu. Pierwsze miejsce zajęła Jędrzejowska, drugi był Noji, a na ósmym miejscu znalazł się Martyna. Krótkowzroczna polityka wojska sprawiła jednak, że w maju 1937 r. ani Nojiego, ani Martyny już w Legii nie było.

Władze wojskowe, przedstawiając swoje plany odnośnie do sportu w wojsku, dużo mówiły o jego powszechności, ale w koncepcji poprawy sprawności sportowej żołnierzy zabrakło miejsca dla soli sportu, jaką jest rywalizacja sportowa. Samo uprawianie sportu bez towarzyszących mu emocji nie przynosiło niezbędnego do jego popularyzowania zainteresowania publiczności.

Wojskowi ze Związku WKS-ów chwalili się wzrostem liczby członków klubu, ale nie dostrzegali, że nikogo nie interesują organizowane przez nich rozgrywki wewnątrzgarnizonowe.

W sprawozdaniu z działalności zarządu WKS Legia za rok 1937 podano, że liczba samych tylko członków wojskowych w klubie zwiększyła się z 1615 do 2900.

W tym czasie wykreślono 300 osób cywilnych, a także wystawiono wszystkim 3240 członkom klubu legitymacje.

Z tej liczby 1/3 stanowili zawodnicy czynnie trenujący w różnych sekcjach, pozostali ćwiczyli rekreacyjnie lub byli uczestnikami organizowanych przez klub kursów okresowych. Z porównania z poprzednim rokiem wynika, że liczba zawodników trenujących w sekcjach się nie zmieniła, zmienił się za to stosunek sportowców cywilnych do wojskowych. Z końcem 1937 r. cywile stanowili już tylko ok. 10% stanu osobowego klubu. Oznaczało to, że w ciągu 2 lat ubyło z klubu 2/3 jego członków cywilnych. Taka była cena zmian. Sprawdziła się zapowiedź płk. Rybickiego z początku 1936 r. Proporcje członków wojskowych i cywilnych zostały odwrócone.

Wraz z początkiem 1939 r. odbyły się zebrania podsumowujące w sekcjach klubu. W autonomicznej sekcji tenisowej 8 stycznia z funkcji ustąpił jej długoletni kierownik dr Jan Weloński, a jego miejsce zajął dotychczasowy zastępca, mjr Adam Skałkowski. Sprawami administracyjnymi tenisistów zajął się mjr Józef Jeszka, a sportowymi dr Ożga.

Dr Weloński nie odszedł jednak z klubu. Miesiąc później został wybrany na członka zarządu w wyborach uzupełniających. Podczas dorocznego walnego zebrania nadano również przez aklamację dr. Welońskiemu honorowe członkostwo Legii. Identyczne wyróżnienie spotkało też innego działacza – mjr. Józefa Kasztelewicza, który był związany z klubem już od 19 lat.

W wyniku wyborów podczas walnego zebrania Legii, które odbyło się 12 lutego, prezesem pozostał ppłk Władysław Kaliszek. Na wiceprezesów wybrano tym razem mjr. Józefa Jeszkę, mjr. Mieczysława Bigoszewskiego i kpt. Antoniego Domaradzkiego.

W ostatnim przedwojennym roku prasa rzadko wspominała o dokonaniach sportowców Legii ze względu na coraz bardziej zamknięty charakter klubu. Najbardziej widoczna była działalność sekcji cywilnych, a co za tym idzie, wiodące sukcesy nadal odnosiła sekcja tenisowa.

Związek Polskich Związków Sportowych uznał nawet Legię za najlepszy klub uprawiający tenis w Polsce. Po kilku latach posuchy sekcja włączyła się ponownie do organizacji życia towarzyskiego dla członków klubu.

Z tej okazji w karnawale odbył się bal klubowy, a także wiele wieczorków brydżowych, na których spotykała się śmietanka towarzyska stolicy. W przededniu wojny Legia zorganizowała również wiele towarzyskich turniejów pokazowych, których dochody w całości przeznaczano na Fundusz Obrony Narodowej. Obsada w tych turniejach była zazwyczaj bardzo mocna, a doboru par meczowych dokonywano z uwzględnieniem atrakcyjności spotkań. Największe gwiazdy tenisowej Legii startowały oczywiście bez oporów w takich turniejach.

Walczyli zatem w deblu Jadwiga Jędrzejowska w parze z Ksawerym Tłoczyńskim, a ich przeciwnikami byli Zofia Jędrzejowska (siostra Jadwigi) wraz z Ignacym Tłoczyńskim (bratem Ksawerego).



Puchar Davisa Polska – Niemcy na kortach Legii. Na rękach publiczności niesiony Ignacy Tłoczyński, na pierwszym planie mentor sekcji tenisowej, dawny jej zawodnik, radca Olchowicz.



Otwarcie sezonu letniego 1933 na Stadionie WP. Na murawie stoją sekcje – bokserska, lekkoatletyczna, piłkarska, szermiercza, tenisowa, atletyczna i kolarska. W tle widać trybunę wschodnią, bieżnię i tor kolarski, na pierwszym planie – ring bokserski.



Teniści Legii byli znani na całym świecie. Grywał z nimi nawet król szwedzki Gustaw V. Tu z Jadwigą Jędrzejowską, Ernestem Wittmanem i Ignacym Tłoczyńskim w 1933 r.

Jakkolwiek istniejącej już 5 lat sekcji tenisowej trudno odmówić, że się rozwijała, to z pewnością nie był to rozwój w stronę sportu wyczynowego.

W 1927 r. klub dysponował kompleksem 10 kortów (na początku lipca przy okazji kolejnych mistrzostw armii ich uroczystego otwarcia dokonał prezes gen. Roman Górecki), położonych mniej więcej w tym samym miejscu co dzisiaj, w tym centralnego otoczonego początkowo dwiema, potem trzema trybunami – największymi w stolicy – w sąsiedztwie okazałego pawilonu.

Bardziej były one jednak ośrodkiem życia towarzyskiego oficerów niż miejscem szkolenia zawodników klubu. Co prawda, Legia zrzeszała 78 tenisistów i 35 tenisistek, ale nie tworzyli oni drużyny mogącej rywalizować w najważniejszych imprezach krajowych.

Czas na wyczyn

Profil sekcji zaczął się jednak, choć powoli, zmieniać z rekreacyjnego na wyczynowy. W czerwcu 1928 r. Legia stanęła do klubowych MP, odpadła jednak w pierwszej rundzie, przegrywając z Warszawskim Lawn Tennis Klubem 0:6 (skład legionistów: Maltze, Syrop, Chramiec, Nowak, Neumanówna). Rok później, w maju 1929 r., podczas walnego zebrania zarządu klubu sekcja uzyskała autonomię, dzięki której mogła prowadzić działalność z własnych funduszy (składek). W tym samym czasie zatrudniono zagranicznego trenera, Austriaka Karla Fischera (ten sam, który 2 lata wcześniej przez 5 miesięcy prowadził... drużynę piłkarską Legii), zorganizowano treningi dla osób niezrzeszonych w klubie, tzw. pierwszy krok tenisowy i ogólnopolski turniej Legii, zaplanowano też wymianę nawierzchni na kortach bocznych.

Przełom nastąpił w 1930 r. Sekcję, która dotąd nie miała ani jednego zawodnika notowanego w rankingu Polskiego Związku Lawn-Tenisowego, zasilił wychowanek AZS Poznań Ignacy Tłoczyński. Tenista miał zaledwie 19 lat, ale w dorobku awans do ćwierćfinału MP w singlu i wicemistrzostwo w deblu. Głośno stało się o nim w maju, kiedy odniósł pierwsze zwycięstwo dla reprezentacji Polski w Pucharze Davisa – przy pełnych trybunach (3000 widzów) wygrał oba swoje pojedynki i wywalczył 2 punkty w meczu z Rumunią (3:2).

Olśniewający debiut Tłoczyńskiego – nie mógł się nachwalić „Przegląd Sportowy” (37/1930). Zawodnikiem Legii został prawdopodobnie krótko po tym sukcesie, rozpoczął też pracę w Centralnym Instytucie Wychowania Fizycznego. Ignacy Tłoczyński przeniósł się na stałe do Warszawy i gra obecnie w barwach „Legii”.

Mamy nadzieję, że Zarząd tego klubu zdaje sobie doskonale sprawę z odpowiedzialności, jaka na nim ciąży, i potrafi dobrze pokierować młodym, świetnie zapowiadającym się talentem Tłoczyńskiego – pisano w pierwszym numerze pisma „Lawn Tennis Polski” (15.06.1930), oficjalnym organie PZLT.

Pierwszy tytuł mistrzowski

W sierpniu, tym razem na obiektach WLTK, Tłoczyński został mistrzem Polski i zrobił to już jako legionista, a nie – jak piszą niektóre źródła – jako zawodnik AZS Poznań. W decydujących spotkaniach pobił swoich partnerów z deviscupowej reprezentacji, braci Stolarow – w półfinale Jerzego, mistrza sprzed 3 lat, a w finale

po dramatycznej walce (5:7, 7:5, 0:6, 8:6, 6:4) broniącego tytułu po raz drugi z rzędu Maksymiliana. Miarą popularności, jaką Tłoczyński zyskał po tych zwycięstwach, może być wynik plebiscytu „Przeglądu Sportowego” na

najlepszego sportowca Polski – tenista Legii zajął w nim 2. miejsce, ustępując jedynie Januszowi Kusocińskiemu!

Ale to nie były jedyne sukcesy ani jego, ani sekcji. W połowie sezonu akces do Legii zgłosiła też druga rakieta kraju wśród pań, Wanda Dubieńska. Także w jej przypadku wiele źródeł mylnie podawało przynależność klubową, ale opublikowana przez „Lawn Tennis Polski” (6/1930) lista startowa nie pozostawia wątpliwości, że w MP występowała w barwach WKS, wygrywając grę deblową (do spółki z Syropową z WLTK) i dochodząc do finału singla.

Mając takie gwiazdy oraz solidnego Antoniego Jurczyńskiego, Legia wreszcie mogła powalczyć w drużynowych

MP. I powalczyła. W II rundzie pokonała 4:3 WLKT, z którym wcześniej przegrywała 0:6 i 0:7, w półfinale zwyciężyła 4:3 AZS Kraków z samą Jadwigą Jędrzejowską (w tych meczach nie grała Dubieńska) i dopiero w finale musiała uznać wyższość Łódzkiego Klubu Tenisowego (2:5) z braćmi Stolarow.

Sekcja tenisowa „Legii” liczy w chwili obecnej około 230 członków, ilość których stale wzrasta i jest pod względem liczebności członków i ilości urządzanych imprez pierwszym klubem tenisowym w Polsce – podsumował „Lawn Tennis Polski” i szybko okazało się, że nie pomylił się w ocenie. Sekcja, w której ogromną rolę odgrywał mecenas Aleksander Olechnowicz, były zawodnik i niestrudzony działacz, zaczęła niczym magnes przyciągać największe sławy polskiego tenisa. Śladem Tłoczyńskiego i Dubieńskiej niebawem podążyli bracia Stolarowowie, Marietta Rudowska

(1932) i Ernest Wittmann z Katowickiego KT (1933) – dwoje ostatnich to półfinałści MP – a przede wszystkim wschodząca gwiazda światowego tenisa Jadwiga Jędrzejowska.



Czołowe tenisistki Legii lat 30. Marietta Rudowska (z lewej) i Antonina Neumanówna. Ta pierwsza aż dziewięciokrotnie sięgała jako legionistka po mistrzostwo Polski, w tym raz w grze pojedynczej.



Tak wyglądał centralny kort Legii w 1934 r. (tu mecz Legia – Rott-Weiss Tennis Club Berlin), jeszcze przed rozbudową domku klubowego od południowej strony. W tle, po drugiej stronie Kanału Piaseczyńskiego, widać koszarzy 1 pułku szwoleżerów.

Jędrzejowska w finale Wimbledonu!

20-letnia Jadwiga Jędrzejowska miała już w dorobku trzy tytuły mistrzyni Polski. Do stolicy przeniosła się w 1932 r., Legia skusiła ją obietnicą załatwienia mieszkania i posady w firmie Dunlop (zimą zawodniczka miała wykonywać pracę biurową, a latem grać sprzętem firmy – jako amatorka nie mogła pobierać pieniędzy za występy na korcie). Po raz pierwszy zagrała w barwach Legii w maju, w meczu towarzyskim z Racing Club Paris (1:6).

Od tego momentu datuje się złoty okres sekcji tenisowej. Klub miał najlepszą polską tenisistkę i najlepszego tenisistę. Jędrzejowska była poza zasięgiem rywalek – wygrywała MP w latach 1932–36 i 1939, czyli zawsze, kiedy stawiała do turnieju. W 1934 r. czasowo przeniosła się do Krakowa, ale w kolejnym sezonie wróciła – już na stałe i wraz ze starszą siostrą Zofią (która też zasiliła Legię i osiągnęła kilka znaczących sukcesów).

Godnych siebie rywalek „Ja-Ja” – jak ją nazywano za granicą – musiała szukać w najważniejszych turniejach międzynarodowych i szybko okazało się, że jest zawodniczką światowego formatu. W Wielkim Szlemie rok po roku pięła się coraz wyżej, aż po finały. W 1934 r. po raz pierwszy zagrała w półfinale gry podwójnej turnieju Rolanda Garrosa. Dwa lata później doszła do tej samej fazy rozgrywek w Wimbledonie w singlu i finału French Open w deblu. Największy sukces osiągnęła jednak w 1937 r. – zagrała w finałach Wimbledonu, a następnie US Open, co do tej pory pozostaje największym osiągnięciem polskiego tenisa. W Londynie musiała walczyć nie tylko z rywalką, lecz także z publicznością, mierzyła się bowiem z reprezentantką gospodarzy Dorothy Round.



Jadwiga Jędrzejowska (z lewej)

Trzysetowy pojedynek zakończył się wynikiem 2:6, 6:2, 5:7, wygrana była więc naprawdę blisko. Nie potrafiłam utrzymać ostrego tempa, które sama narzuciłam. A poza tym te double-faulty! Osiem w jednym meczu! To chyba najlepiej pokazuje moje zdenerwowanie – mówiła reporterowi

„Przeglądu Sportowego” (53/1937). Gdy w trzecim secie Jędrzejowska zwiększyła jeszcze tempo, myślałam, że już po mnie – przyznała Angielka. W Nowym Jorku Jadzia uległa Chilijce Anicie Lizanie bardziej zdecydowanie – 4:6, 2:6. Jędrzejowska w końcu sięgnęła jednak po tytuł wielkoszlemowy, ale w grze podwójnej. W 1939 r. triumfowała na kortach Rolanda Garrosa, grając w parze z Francuzką Simone Mathieu, z którą niedługo potem spotkała się w finale singla, swoim trzecim solowym w imprezach najwyższej rangi. Tu lepsza była rywalka (3:6, 6:8), która 2 lata wcześniej pokonała legionistkę w finale debla (wówczas grały z innymi partnerkami), a 3 lata wcześniej – w półfinale gry pojedynczej.

Tłoczyński z Pucharem Millera

Tłoczyński miał w kraju większą konkurencję, ale i on ostatecznie zyskał miano najlepszego tenisisty okresu międzywojennego. Jej miarą był Puchar Millera, nagroda dla mistrza kraju, którą można było zdobyć na własność, triumfując trzy razy z rzędu lub pięć razy w ogóle.

Rywalizacja, którą emocjonowała się sportowa Polska, trwała kilkanaście lat.

W 1930 r. Tłoczyński nie pozwolił przejąć nagrody Maksymilianowi Stolarowskiemu, a 2 lata później nie wykorzystał szansy na trzeci kolejny triumf, przegrywając w finale z Józefem Hebdą z Lwowskiego KT. Lwowianin, który czasem grywał także w barwach Legii w meczach towarzyskich (a po wojnie miał do niej przejść na stałe), zaprzepaścił później aż trzy okazje, w tym dwie za sprawą finałowych porażek z Tłoczyńskim (1934 i 1938). Losy nagrody zostały przesądzone w 1939 r. po zdobyciu piątego tytułu przez legionistę.

Również na arenie międzynarodowej Tłoczyński mógł pochwalić się największymi osiągnięciami spośród polskich tenisistów. Życiowy sukces osiągnął w tym samym sezonie, w którym zdobył Puchar Millera – na kortach Rolanda Garrosa osiągnął ćwierćfinał w singlu i półfinał w grze podwójnej.

Sekcja tenisa Legii to jednak nie tylko dwójka liderów.

Deblowym partnerem Tłoczyńskiego w Paryżu był Adam Baworowski, jeden z kolejnych znanych zawodników, którzy zasilili szeregi klubu. Okoliczności tego „transferu” były niecodzienne. Baworowski – hrabia urodzony w Wiedniu, mający podwójne obywatelstwo i uznany tenisista – wcześniej grał w daviscupowej reprezentacji Austrii (w 1936 r. przyczynił się do wyeliminowania Polski, wygrywając dwa mecze, m.in. z Tłoczyńskim), jednak w geście protestu przeciw Anschlussowi dokonanemu przez hitlerowskie Niemcy wiosną 1938 r. przeniósł się do Warszawy i zgłosił akces do Legii.



Ignacy Tłoczyński

Wkrótce wystąpił w reprezentacji Polski w Pucharze Davisa, grając w parach z Tłoczyńskim i Jędrzejowską, zdobył trzy tytuły mistrza kraju, a w 1939 r. grał przeciw swojemu partnerowi deblowemu w finale singlowych MP (wcześniej wyeliminował jego konkurenta do Pucharu Millera – Hebde). Baworowski to postać tragiczna. Ten antyfaszysta, którego wybuch wojny w 1939 r. zastał we Francji, przyjechał do Polski, by wstąpić do polskiej armii i walczyć z Niemcami. Nie udało mu się to, a po klęsce został aresztowany przez Gestapo i trafił do obozu jenieckiego, z którego dzięki staraniom rodziny został zwolniony. Po kilku latach został jednak wcielony do Wehrmachtu, a w 1942 r. poległ pod Stalingradem...

Hegemoni

W kraju Legia była absolutnym hegemonem. Począwszy od 1930 r., jej zawodnicy zdobyli w sumie 24 tytuły mistrzowskie, w tym 10 na 20 możliwych w grze pojedynczej (Jędrzejowska i Tłoczyński). Do krajowej czołówki – poza dwójką liderów – należeli: Dubieńska, Antonina Naumanówna, Z. Jędrzejowska, Rudowska, Łuniewska, bracia Stolarow, Wittmann, Ksawery Tłoczyński (w klubie od 1938 r., młodszy brat Ignacego), Popławski, Jerzy Majewski, Baworowski, Gottschalk. Prasowi komentatorzy pisali wręcz, że turnieje o MP w decydującej fazie przypominają wewnętrzne zawody klubowe. Od 1930 r. legioniści obsadzali 4–8 miejsc w półfinałach (na 20), 3–6 w finałach (na 10) i zdobywali 2–4 tytuły (z 5 możliwych do zdobycia). Rekordowe były mistrzostwa w 1939 r., w których wywalczyli 4 tytuły mistrzowskie, 2 wicemistrzowskie, a 2 razy odpadali w półfinałach. O supremacji świadczą też listy rankingowe.

Na przykład w 1938 r. w pierwszej dziesiątce sklasyfikowano sześciu legionistów wśród mężczyzn i cztery zawodniczki Legii.

W rywalizacji drużynowej w latach 1933–37 legioniści doznali tylko jednej porażki – w 1936 r., grając bez Jędrzejowskiej i Tłoczyńskiego, w eliminacjach nieoczekiwanie ulegli lokalnemu rywalowi, WLTk 3:4.

W pozostałych sezonach zawsze dochodzili do finału. Dwa razy wygrywali go 7:0 – w 1933 r. zrewanżowali się za porażkę sprzed 2 lat Łódzkiemu KT, przerywając jego 7-letnie panowanie, a

w 1935 r. pokonali Lwowski KT. Dwukrotnie finały się nie odbyły – w 1934 r. lwowianie nie przyjechali do Warszawy bez podania przyczyny, a w 1937 r. wojskowi nie wyruszyli do Lwowa. Legia ma nadzieję wygrać mecz bez większego trudu – pisał 30 września, zapowiadając decydującą rozgrywkę, „Przegląd Sportowy” (78/1937). Kilka dni później „Ilustrowany Kurier Codzienny” (273/1937) podał taką informację: Wyjazd tenisowej drużyny warszawskiej Legji na finałowy mecz o drużynowe mistrzostwo Polski z Lwowskim K.T., projektowany na 2–8 bm., został ostatecznie odwołany.

Powodem odwołania jest m.in. niedojście do porozumienia na tle finansowym, a mianowicie niedostatecznego pokrycia kosztów przejazdu przez klub lwowski. Jak się bowiem okazało, Lwowski K.T. nie miał prawa wyboru miejsca spotkania, wobec czego Legja zgodziła się na rozegranie meczu we Lwowie jedynie od warunkiem pokrycia kosztów.

Z kolei w 1938 r. Legia zdobyła tytuł walkowerem. WLKT nie stanął do finałowego meczu, który miał się odbyć 7–9 października. Co ciekawe, legionieści w identyczny sposób wygrali także w półfinale, kiedy bez walki oddał im mecz Lwowski KT.



Adam Baworowski, austriacki arystokrata polskiego pochodzenia od 1938 r. grający w barwach Polski i Legii, trzykrotny mistrz Polski.



Wspólne zdjęcie finalistów DMP 1933, tenisistów Legii i Łódzkiego KT. Mistrzostwo zdobył stołeczny zespół wygrywając 7:0 (1. z prawej Ignacy Tłoczyński, 3. – Antonina Neumanówna, 2. z lewej Ernest Wittmann)



Czwórka legionistów wychodzi na kort – siostry Jadwiga (1. z lewej) i Zofia Jędrzejowskie oraz bracia Ignacy (2. z prawej) i Ksawery Tłoczyńscy

Salony przy Myśliwieckiej

Sekcja tenisowa była wiodącą w klubie aż do wybuchu wojny. W przeciwieństwie do pozostałych, które jedna po drugiej ulegały degradacji, nie została dotknięta kryzysem.

Mając autonomię i własne źródła finansowania, nie potrzebowała wsparcia z budżetu klubu. Mimo że jej profil nie wpisywał się w nową politykę, stawiającą na sporty związane z obronnością i ukierunkowaną na aktywność żołnierzy, a nie na wyczyn, sekcja miała wśród członków i miłośników wielu wysokich rangą oficerów oraz dostojników. Korty przy ul. Myśliwieckiej (wraz z oddanym w 1938 r. nowym domkiem klubowym) były miejscem spotkań śmietanki towarzyskiej stolicy, a Jędrzejowska ulubienicą salonów i najpopularniejszą w świecie polską sportsmenką – to wystarczyło, by sekcja funkcjonowała bez żadnych przeszkód.

Powrót na szczyt

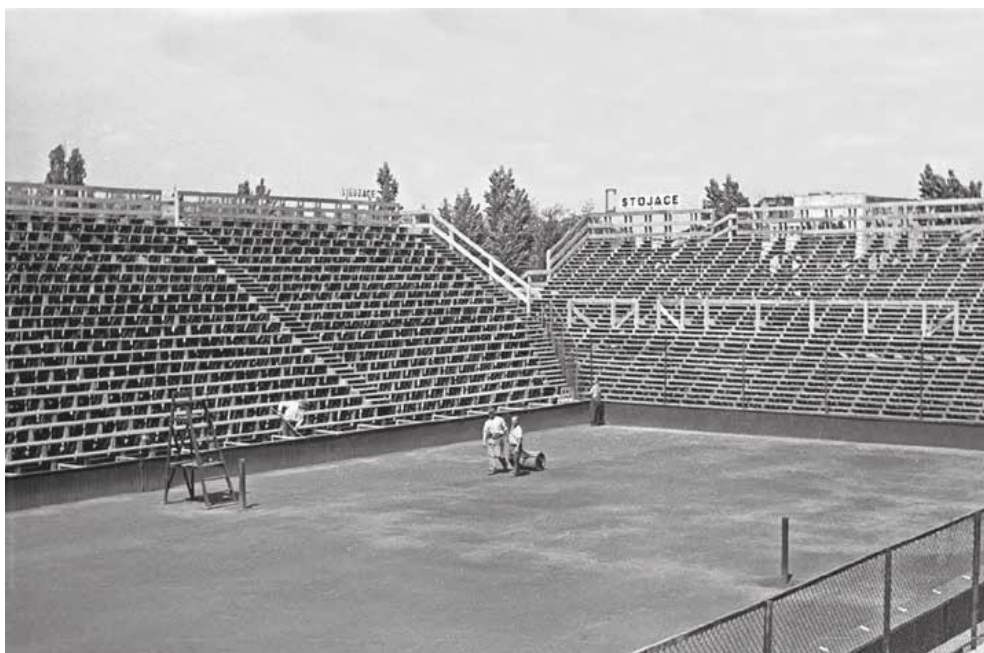
Pierwsze oznaki aktywności na kortach Legii pojawiły się pod koniec lata 1945 r. 28 sierpnia odbyło się tam zebranie dawnych działaczy tenisowych, którzy postanowili reaktywować sekcję. Zanim jednak przy ul. Myśliwieckiej rozegrano pierwszy gem, trzeba było zająć się przywróceniem kortów do stanu używalności. Obiekt, który przed wojną tętnił życiem, a w czasie okupacji miał status „nur für Deutsche”, po wyzwoleniu był zarośnięty i zapuszczony. Dzięki pracy entuzjastów białego sportu, m.in. zawodników Jerzego Olszowskiego i Zbigniewa Beldowskiego (był także instruktorem), wiosną 1946 r. przygotowano kort główny i dwa boczne.

Mistrzowie bez sprzętu

W czerwcu odbyły się tam pierwsze wewnątrzklubowe zawody, potem tenisiści Legii rozegrali wyjazdowe mecze z KS Zjednoczeni Poznań i Cracovią, a we wrześniu w Katowicach stanęli do indywidualnych MP, zdobywając 2 medale. Zofia Jędrzejowska – która po wojnie wróciła na Myśliwiecką – w finale singla uległa swojej siostrze Jadwidze (dawniej wielkiej gwiazdzie Legii i światowego tenisa, ona jednak po 1945 r. związała swoje losy z Bydgoszczą, a potem z Katowicami), Beldowski natomiast dotarł do finału gry podwójnej.

Działacze sekcji równocześnie snuli plany, jak przywrócić tenisowej Legii dawny blask. Liczono na powrót do kraju przedwojennego asa klubu Ignacego Tłoczyńskiego, a także Czesława Spychały, dawniej gracza WLTK, którzy po powstaniu warszawskim trafili do Anglii, obaj jednak nie widzieli dla siebie przyszłości w komunistycznej Polsce. Latem złożono propozycję zmiany barw klubowych Józefowi Hebdzie, lwowianinowi, który przed wojną toczył z Tłoczyńskim pasjonującą rywalizację o Puchar Millera, i w finale DMP doświadczony tenisista grał już w barwach Legii.

Transfer okazał się jęczyzkiem u wagi, z Hebdą wojskowi pokonali bowiem pod Wawelem Cracovię (5:2) – w której składzie grał mistrz Polski Władysław Skonecki i z którą wcześniej przegrali w meczu towarzyskim – i wywalczyli tytuł mistrzowski. Sekcja dysponowała raptem 20 parami butów, 10 rakietami i 40 piłkami, sukces był zatem wręcz niebotyczny.



Kort centralny Legii w 1947 r. zyskał nowe drewniane trybuny i był areną imprez nie tylko tenisowych



Józef Hebda przed wojną był wielkim rywalem legionisty Ignacego Tłoczyńskiego, a w 1946 r. sam wstąpił do Legii, przyczyniając się do wywalczenia 4 tytułów drużynowego mistrza Polski

Krajowa dominacja

To był jednak dopiero początek. W kolejnych sezonach ambicje działaczy sekcji ziściły się w stu procentach – podobnie jak przed wojną, do Legii zaczęli łączyć najlepsi tenisisti kraju. Zaraz po DMP jej szeregi zasilili Skonecki, ponad rok później to samo uczynił Włodzimierz Olejniszyn i z sześciu najwyższ sklasyfikowanych zawodników przy Myśliwieckiej grało czterech. Do klubu przybyli też Marietta Rudowska, kolejna licząca się tenisistka okresu międzywojennego, a także czołowi juniorzy, dzięki czemu legionieści zdobyli tytuł drużynowego mistrza Polski także w trzech kolejnych sezonach (obecność młodzieży miała o tyle istotne znaczenie, że w programie rywalizacji zespołowej początkowo były dwa, a potem pięć meczów juniorów). W 1947 r. po oddaniu trzech walkowerów (kontuzje) Legia przegrywała z Cracovią już 0:3, ale wyciągnęła na 5:4. Rok później zwyciężyła zdecydowanie, a w 1949 r. o wygranej przesądził 43-letni Hebda, który dwa lata wcześniej po raz pierwszy ogłosił decyzję o zakończeniu kariery, potem ją ponawiał, ale nigdy nie pozostawał jej wierny.

Asem numer jeden był jednak Skonecki, który rokrocznie wygrywał MP w grze pojedynczej (w 1949 r. ograł swojego rywala Józefa Piątka 6:1, 6:0, 6:0!), dokładając do tego parę tytułów w deblu i mikście. Złoto w singlu wywalczyła też Rudowska (1947).

Legionieści grali w największych turniejach międzynarodowych. Najlepiej poszło im w 1947 r. w Wimbledonie – w którym Hebda doszedł do II rundy, Skonecki do trzeciej (w tej samej fazie obaj pożegnali się z zawodami w deblu). Skonecki w Londynie grał jeszcze raz, dwukrotnie występował też na kortach Rolanda Garrosa, ale nie udało mu się już wygrać ani jednego meczu.

Najlepsza sekcja

Rozwój sekcji postępował w niesamowitym tempie. W 1947 r. uporządkowano dwa kolejne korty, wybudowano trybuny wokół kortu centralnego, wyremontowano i umeblowano ocalały z wojennej pożogi domek klubowy, niedługo potem przywrócono do użytku cztery place gier. Przy ul. Myśliwieckiej odbył się deviscupowy mecz z Anglią (2:3), oczywiście z legionistami w reprezentacji. Jak podawano w księdze Legia 1916–1966, pod koniec tego samego sezonu sekcja zrzeszała aż 450 członków, w tym 250 seniorów. Śmiało można stwierdzić, że była w klubie ta, która odrodziła się po wojnie zdecydowanie najszybciej. Kiedy inne stawiały pierwsze kroki lub dopiero miały się organizować w kolejnych latach, tenisisti zdobyli dominującą pozycję w swojej dyscyplinie i pewnie ją utrzymywali.



Władysław Skonecki. Najlepszy polski tenisista lat 40. i 50., dla władz PRL renegat i zdrajca, poza kortem uwielbiany przez kobiety światowiec



Finaliści turnieju deblowego MP 1947 w Sopocie – z lewej zwycięscy legioniści Józef Hebda i Władysław Skonecki, którzy zdobyli odpowiednio srebrny i złoty medal w grze pojedynczej, z prawej pokonani Włodzimierz Olejniszyn i przedwojenny zawodnik Legii Ksawery Tłoczyński.

Wkrótce i oni trafili do stołecznego klubu

Regres i powrót do sukcesów

Stan sekcji tenisowej od samego początku mocno różnił się od ogólnej kondycji klubu i nie inaczej było na początku lat 50.

Wcześniej, kiedy inne sekcje upadały, a potem znów się tworzyły, przedstawiciele białego sportu cieszyli się wyjątkową prosperitą. Po powstaniu CWKS, gdy tworzyła się potęga Legii w wielu innych dyscyplinach, tenisiści nieoczekiwanie spuścili z tonu.

Ucieczka Skoneckiego

W 1950 r. jeszcze nic tego nie zapowiadało. Władysław Skonecki po raz kolejny potwierdził swoją supremację, zdobywając piąty kolejny tytuł mistrza Polski (a czwarty dla Legii), okraszając go triumfem w deblu i mikście.

Gorsze czasy zaczęły się wraz z drużynowymi mistrzostwami kraju, w których warszawianie musieli zadowolić się srebrnym medalem. W finałowym meczu ze Stalą Katowice prowadzili 4:0, 6:2 i 7:4, by ostatecznie przegrać 7:8, a o wszystkim zadecydowała postawa juniorów, którzy zdobyli tylko 1 punkt z 5 możliwych.

Skonecki wraz z reprezentacją odnieśli jeszcze spory sukces w Pucharze Davisa. Polacy po zwycięstwach nad Izraelem (5:0) i Irlandią (3:2) awansowali do półfinału strefy europejskiej, w nim jednak ulegli Szwecji (0:5).

W kolejnych sezonach sekcja wyraźnie traciła na znaczeniu. W maju 1951 r. lider zespołu, Skonecki, nie wrócił do kraju z meczu Szwajcaria – Polska. Z tą stratą CWKS jakoś się uporał – pod nieobecność dawnego mistrza nowym liderem został Włodzimierz Olejniszyn, udało się także odebrać Stali Katowice tytuł drużynowy (9:3 w decydującym meczu, wszystkie 3 pkt zostały stracone w meczach, w których w barwach rywali grała Jadwiga Jędrzejowska). To było jednak tylko chwilowe powodzenie. W kolejnym sezonie stołeczny zespół wyładował na 4. miejscu w drużynowych mistrzostwach Polski, po raz pierwszy od lat nie wywalczył też żadnego tytułu w indywidualnym czempionacie. Klub opuścili Olejniszyn (odszedł do Gwardii Kraków, czyli Wisły) oraz Zbigniew Beldowski (Spójnia Warszawa), karierę zakończył 47-letni Józef Hebda i stało się jasne, że sekcję czeka zmiana pokoleń.



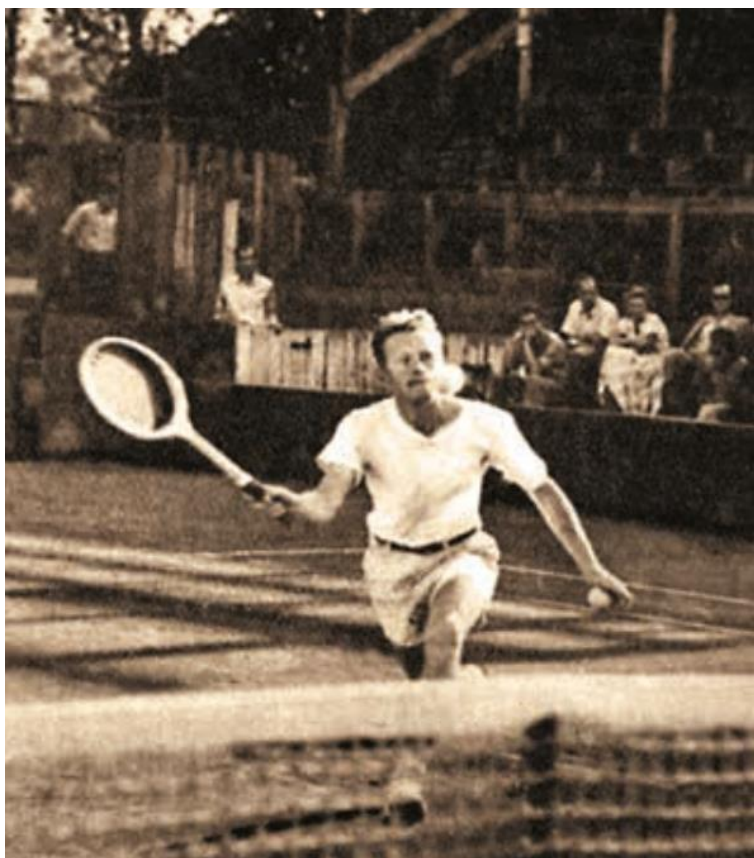
Wypełnione po brzegi korty CWKS podczas meczu Polska – Austria w Pucharze Davisa w 1956 r. W grze podwójnej nasz kraj reprezentowało dwóch stołecznych wojskowych – Józef Hebda i Władysław Skonecki

Udana zmiana pokoleń

Ta udała się nadspodziewanie dobrze. Nowym liderem został Jan Radzio, który w latach 1954–55 sięgnął po miano najlepszego singlisty kraju. Nieźle radzili sobie także inni – Janusz Kwiatek, Barbara Panasiuk i niezwykle doświadczona Marietta Rudowska. Skład wzmocnili Henryk Sebrała (wojsko) i Bogdan Maniewski. W efekcie CWKS najpierw odzyskał miejsce na podium drużynowych mistrzostw Polski (1954), a następnie tytuł mistrzowski (1955).

Karta odwróciła się na dobre. W 1955 r. przy Myśliwieckiej pojawiła się niezwykle obiecująca Zuzanna Ryczkówna ze Stali Gliwice, a rok po niej... Skonecki, który w atmosferze politycznej odwilży zdecydował się na powrót do Polski (darowano mu ucieczkę, ale musiał się publicznie pokajać). Liczył sobie już 36 lat i nie udało mu się odzyskać krajowego prymatu (zadowolił się srebrnym medalem), za to Ryczkówna w 1956 r. po 26 latach i 18 triumfach zdetronizowała słynną Jadwigę Jędrzejowską. Kiedyś musiało się to stać. Zasłużona mistrzyni sportu, Jadwiga Jędrzejowska, stanęła w sobotę po raz 26 do finałowej walki o tytuł mistrzyni Polski. Od paru lat deptała jej po piętach Ryczkówna, aż wreszcie kiedyś musiała z nią wygrać. Zwycięstwo Ryczkówny nad Jędrzejowską nie jest żadną sensacją. Pani Jadwiga przegrała nie tylko z Ryczkówną, ale i z nieubłagany czasem – pisał „Przegląd Sportowy” (81/1956).

W mistrzostwach Polski w Katowicach Ryczkówna pobiła wielką mistrzynię także w grze podwójnej (wraz z Panasiuk), musiała natomiast uznać jej wyższość w mikście. Jeśli coś odróżniało sekcję CWKS od dawnej sekcji Legii, to tylko to, że nikt z jej przedstawicieli nie wystąpił w żadnym z najważniejszych turniejów międzynarodowych. W Wielkim Szlemie grał (i 2-krotnie doszedł do IV rundy French Open) Skonecki, ale było to w czasie jego pobytu za granicą. Innych – po jego ucieczce – ludowa władza wołała nie puszczać za granicę.



*Jan Radzio, dwukrotny tenisowy mistrz Polski w grze pojedynczej,
lider sekcji po wyjeździe z kraju Władysława Skoneckiego*



Zuzanna Ryczkówna tenisistka, która w 1956 r. przerwała 26-letnie panowanie Jadwigi Jędrzejowskiej

Powoli w dół

Mimo że rozwiązanie CWKS dla sekcji tenisowej nie miało większego znaczenia, w bardzo niewielkim bowiem stopniu korzystała z zawodników z zaciągu, w 1957 r. doznała ona poważnych osłabień. Z klubu odeszli mistrzyni Polski Zuzanna Ryczkówna i Bogdan Maniewski oraz Henryk Sebrała, jeden z nielicznych odbywających przy Myśliwieckiej służbę wojskową, a rok później drużyna straciła Janusza Kwiatka, który zginął w wypadku samochodowym.

Skonecki języczkiem u wagi

Ubytki nie wpłynęły jednak w znaczący sposób na wyniki. Tenisiści Legii pozostawali w ścisłej krajowej czołówce. Na przełomie lat 50. i 60. w indywidualnych mistrzostwach kraju stale musieli uznawać wyższość zawodników Baildonu Katowice (dawnej Stali) – przez 5 lat wojskowi nie zdobyli ani jednego tytułu w grze pojedynczej i sporadycznie stawali na najwyższym podium w deblu. Świącili za to triumfy w halowym czempionacie, w którym specjalizował się zwłaszcza doświadczony Władysław Skonecki, wygrywający z rzadko spotykaną regularnością.

Legioniści rządili przede wszystkim w drużynowych mistrzostwach Polski. W 1957 r. ulegli Baildonowi (3:4 w finale), ale w kolejnych czterech sezonach okazywali się najlepsi, bijąc w decydującej rozgrywce rywali z Katowic, Broń Radom (dwa razy) i Wartę Poznań.

Rywalizacja zespołowa zaostriżyła się w 1962 r. Z powodów rodzinnych klub opuścił Skonecki (przeszedł do MKT Łódź), a osłabiona drużyna musiała uznać wyższość Baildonu. Rok później lider wojskowych wrócił jednak na Myśliwiecką i w dwóch kolejnych sezonach na Legię znów nie

było mocnych. Choć trzeba przyznać, że tym razem wywalczenie prymatu przyszło legionistom znacznie trudniej, a tym, który przesądzał losy najważniejszych spotkań, był właśnie Skonecki.

W 1963 r. w półfinałowym spotkaniu ze Spartą Warszawa przy stanie 3:3 stoczył 3-godzinny, zwycięski bój z byłym klubowym kolegą, Maniewskim (w 1959 r. wrócił do stolicy, by 2 lata później odejść do rywala zza miedzy). W następnym sezonie brał udział w dwóch decydujących meczach, w obu w mikście z Danutą Rylską – w 1/4 finału z MTK Łódź i w finale z Wartą Poznań – za każdym razem przechylał szalę zwycięstwa na korzyść Legii.



*Trzech najlepszych tenisistów Legii drugiej połowy lat 60.
Od lewej: Bronisław Lewandowski, Tadeusz Nowicki, Adam Minberg*

Skonecki był też jedynym zawodnikiem wojskowego klubu, który liczył się na arenie międzynarodowej. Do 1962 r. grał, choć bez znaczących sukcesów, w turniejach wielkoszlemowych i odniósł kilka cennych zwycięstw nad wyżej notowanymi przeciwnikami, a z reprezentacją Polski wywalczył drugi w historii awans do 1/2 finału strefy europejskiej Pucharu Davisa (1957).

Hat trick Rylskiej

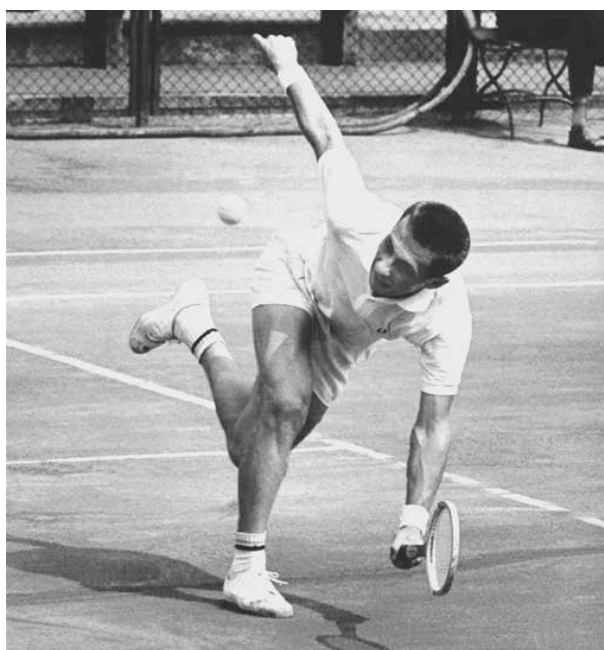
W połowie lat 60. w stołecznym zespole doszło do kilku zmian. Z Legii znów odeszło dwóch ważnych zawodników (Kazimierz Kowalczewski – wrócił do dawnego klubu i Piotr Jamroz – zakończył służbę wojskową). Na Łazienkowską trafił za to poborowy Wielisław Nowicki z MTK. Nastąpiła też zmiana na stanowisku trenera koordynatora. Pełniący tę funkcję od 1959 r. dawny

zawodnik sekcji, Ksawery Tłoczyński, w 1963 r. zrezygnował z pracy z powodów zdrowotnych, a zastąpił go wciąż stanowiący o sile drużyny 33-letni Jan Radzio.

Przede wszystkim sekcja zyskała gwiazdę w osobie wspomnianej Rylskiej. Wychowanka klubu po raz pierwszy błysnęła w dorosłym tenisie, mając 23 lata, kiedy w mistrzostwach Polski (1960) wywalczyła srebrny medal. Dwa lata później przełamała wreszcie złą passę legionistów w grach singlowych i wywalczyła tytuł mistrzowski, który następnie dwukrotnie obroniła – za drugim razem pokonując w finale... 52-letnią Jadwigę Jędrzejowską.



Danuta Rylska w latach 1962–64 trzy razy z rzędu zdobywała tytuł singlowej mistrzyni Polski. W dorobku miała też dwa zwycięstwa w grze podwójnej i aż 10 drużynowo



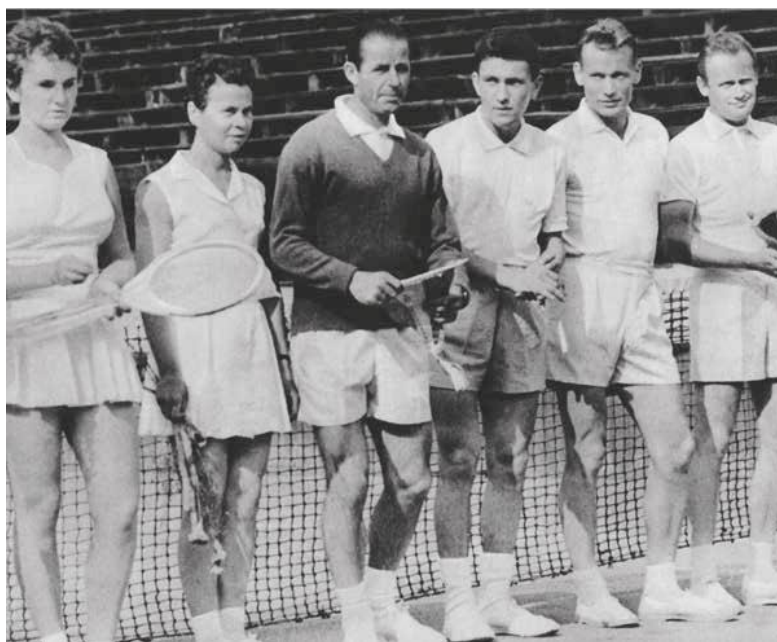
Bronisław Lewandowski (w Legii od 1966 r.) dwa razy grał w turnieju singlowym French Open, ale jedyne zwycięstwo odniósł walkowerem

Kolejne sezony przyniosły dalsze zmiany. Z klubem pożegnali się: wychowanka Barbara Olszowska (odeszła do Sparty) i Nowicki (koniec służby). Coraz rzadziej na kortach pojawiali się Radzio, który skupiał się na pracy trenerskiej, oraz Skonecki. Ten drugi na początku 1965 r. w wieku prawie 45 lat postanowił zakończyć bogatą karierę, na pożegnanie zdobywając kolejny, szósty tytuł halowego mistrza kraju. W sumie zawodnik ten zdobył dla Legii aż 28 złotych medali mistrzostw Polski.

Spadek z ligi i przebudowa kortów

Tym razem kierownictwo sekcji nie zdążyło na czas zareagować, uzupełniając skład, nie było też godnych następców wśród wychowanków. W efekcie Legia najpierw przegrała walkę o drużynowe mistrzostwo Polski (z Wartą Poznań pod nieobecność kontuzjowanego Radzia), a później w ogóle pożegnała się z krajową czołówką. W utworzonej właśnie lidze tenisowej wojskowi zajęli przedostatnie 7. miejsce, odnosząc zaledwie jedno zwycięstwo, a w barażu przegrali z Baildonem i zostali zdegradowani. Po raz pierwszy w historii sekcji nie wywalczyli też ani jednego medalu indywidualnych letnich mistrzostw Polski.

Pojawiły się też nowe problemy związane z infrastrukturą. Baza – przez wiele lat będąca dumą klubu – w drugiej połowie lat 50. była już przestarzała. Przede wszystkim dotyczyło to kortu centralnego. Już w maju 1957 r. została wymieniona nawierzchnia (dotychczasową czarną zastąpiono czerwoną mączką), a rok później w Legii zaczęto mówić o budowie nowych, żelbetowych trybun na 5560 miejsc, oświetlenia oraz całego zaplecza, m.in. szatni. Czas i działania atmosferyczne sprawiły, że stare, drewniane, wybudowane po wojnie, uległy zniszczeniu. Najpierw więc wyłączono je z użytku, w 1962 r. rozebrano. Budowa nowej widowni ruszyła jednak dopiero we wrześniu następnego roku (położono fundamenty pod trybunę B), a prace stale się przedłużały i w ciągu 5 lat nie zostały ukończone. Legia nie miała więc reprezentacyjnej areny, a brak zaplecza i wyłączenie trzech kortów z użytku utrudniały szkolenie. Także z tego powodu liczba zawodników spadała – jeszcze w 1960 r. było ich 75, a 5 lat później już tylko 54.



Tenisowy zespół Legii na przełomie lat 50. i 60. nie miał sobie równych w kraju. Od lewej: Barbara Olszowska, Barbara Panasiuk, Władysław Skonecki, Piotr Jamroz, Kazimierz Kowalczewski, Jan Radzio

Nowicki – gwiazda z poboru

Spadek z ligi i brak choćby jednego medalu MP dla utytułowanej sekcji tenisowej był najgorszym wynikiem w jej historii. Nic więc dziwnego, że przyjęto go jak katastrofę – tym bardziej dotkliwą, że przypadającą na jubileusz 50-lecia klubu.

Jeszcze jesienią 1966 r. podjęto działania zmierzające do wzmocnienia składu, które były tym pilniejsze, że karierę ostatecznie zakończył Jan Radzio.

Wojskowe posiłki i powrót na tron

Sięgnięto po środki najprostsze, z których sekcja tenisowa, w przeciwieństwie do innych, korzystała rzadko – pobór. Z łódzkiego MKT na Myśliwiecką trafił 20-letni bardzo obiecujący Tadeusz Nowicki (jego brat Wielisław odbył służbę w Legii wcześniej), a z Sopockiego KT – Bronisław Lewandowski.

Efekty przyszły bardzo szybko. W 1967 r. Legia – najpierw na szczeblu okręgu, potem międzyokręgowym – wygrała wszystkie mecze w stosunku 7:0 i wywalczyła awans do ekstraklasy, a już w kolejnym roku świętowała tytuł mistrza Polski. Najtrudniejszy bój wojskowi stoczyli z MKT, macierzystym klubem Nowickiego, wygrywając 4:3, w sześciu pozostałych zwyciężali zdecydowanie, tracąc zaledwie 7 punktów. Głównie za sprawą Nowickiego (ale również doświadczonej Danuty Ryłskiej i Lewandowskiego) legioniści święcili także sukcesy w indywidualnych mistrzostwach Polski.

Były też sukcesy organizacyjne. W 1967 r. ukończono trwającą kilka lat budowę 6-tysięcznych trybun wokół kortu centralnego, a w maju następnego roku uroczyście oddano je do użytku. Klub zyskał nie tylko najbardziej nowoczesny obiekt, zaplecze, sale treningowe i hotel, lecz także kilka kortów, które były wyłączone z eksploatacji na czas trwania prac. Tenisowy obiekt Legii z miejsca stał się reprezentacyjnym – to na nim rozegrano większość meczów w Pucharze Davisa, na ul. Myśliwiecką powróciły też, po raz pierwszy po wojnie, mistrzostwa Polski.

Nowicki detronizuje Gąsiorka

Nowickiemu i Lewandowskiemu tak bardzo spodobało się w stolicy, że pozostali w niej po zakończeniu służby zasadniczej. Pierwszy stał się gwiazdą i liderem sekcji, drugiemu w osiągnięciu dużych sukcesów przeszkodziła przewlekła kontuzja, z powodu której stracił praktycznie cały sezon 1968, a potem 1971. Prowadzona przez Nowickiego drużyna obroniła mistrzostwo kraju w sezonie 1969, a on sam rok w rok zdobywał medale MP, choć złote początkowo tylko w grze podwójnej i mikście.



Tenisowa drużyna Legii w 1971 r. jako mistrz Polski. Od lewej: Jerzy Lewiński (prezes sekcji), Jan Radzio (trener), Danuta Ryłska, Michał Kleiber, Tadeusz Nowicki, Adam Minberg, Jacek Niedźwiedzki oraz działacze – Janusz Piewcewicz, Zbigniew Babicz, Bronisław Lewandowski

W singlu długo nie mógł przekroczyć fazy półfinału, ale w końcu nadszedł jego czas. W 1971 r. awansował do gry o złoto, a w niej zakończył erę panowania Wiesława Gąsiorka z Warty Poznań, który wcześniej 12 razy z rzędu sięgał po tytuł. Legionista zwyciężył także w deblu (z Jackiem Niedźwiedzkim, który też trafił na Myśliwiecką z poboru) oraz grze mieszanej (z Ryłską), wygrywając w mistrzostwach Polski wszystko, co było do wygrania, a całość okraszył triumfem w drużynowym mistrzostwach kraju. W nagrodę po sezonie został awansowany do stopnia starszego sierżanta.

Amatorski mistrz Europy

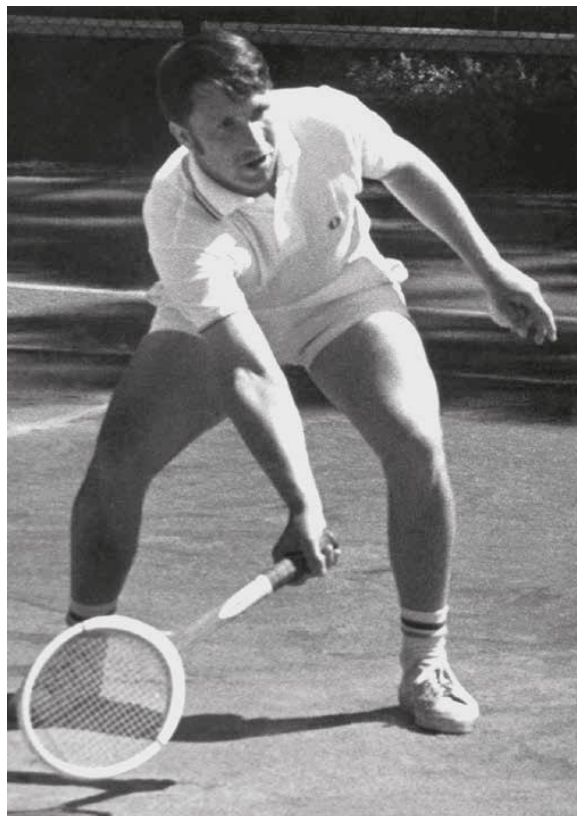
Za sprawą Nowickiego Legia znów była reprezentowana na najważniejszych imprezach światowych. Tenista wojskowego klubu co rok grywał na kortach Rolanda Garrosa, dwa razy wystąpił też w Wimbledonie.

W turniejach wielkoszlemowych o zwycięstwa nawet w pojedynczych meczach było bardzo trudno – najlepszy wynik legionista osiągnął w 1971 r. w Paryżu, gdzie awansował do 1/8 finału (uległ w nim słynnemu Rumunowi Ilie Nastase).

Z większym powodzeniem Nowicki występował w amatorskich mistrzostwach Europy. W 1969 r. dotarł do półfinału w singlu, a 2 lata później w Luksemburgu sięgnął po złoto w deblu (z Gąsiorkiem) i brąz w mikście (z Danutą Wieczorek). Trzeba jednak dodać, że ta impreza nie miała w tenisowym świecie zbyt dużej rangi, a dominowali w niej zawodnicy z Europy Wschodniej.



TADEUSZ NOWICKI - urodził się w Warszawie, ale do Legii trafił określną drogą.



Adam Mincberg, sześciokrotny drużynowy mistrz Polski w tenisie, który grał także w hokeja

Krajowi potentaci

Lata 70. to dla tenisistów Legii okres niezwykle pomyślny. Stołeczna sekcja była najsilniejsza w kraju. W IMP wojskowi sięgali po tytuły równie często co zawodnicy Piasta Gliwice i GKS Katowice, dwóch innych wiodących ośrodków, ale w rywalizacji drużynowej zgarniali połowę złotych medali. Najbardziej niesamowite jest to, że w każdym z kilkunastu triumfów w MP i czterech w lidze miał udział jeden tenisista – Tadeusz Nowicki.

Nowicki – najlepszy w historii

Wychowanek łódzkiego Miejskiego Klubu Tenisowego, który po zasadniczej służbie wojskowej został w Legii jako żołnierz zawodowy, był nie tylko liderem drużyny z ul. Myśliwieckiej, lecz także przez wiele lat aspirował do tytułu pierwszej rakiety kraju. Jego konkurentem był najsłynniejszy polski tenisista Wojciech Fibak. Na początku przewagę miał o 6 lat starszy Nowicki. W 1972 r. obronił zdobyty rok wcześniej tytuł, bijąc w półfinale 20-letniego poznaniaka, w kolejnym sezonie spotkali się w finale i znów górą był legionista, który na najwyższym stopniu podium stawał także w latach 1976 i 1977.

Tymczasem Fibak mistrzem został tylko raz (1975). Zawodnik z Wielkopolski bez wątpienia miał jednak większe osiągnięcia na arenie międzynarodowej. Nowicki w najważniejszych turniejach pojawiał się do 1974 r. (Wimbledon, Roland Garros), ale w ostatnich występach udało mu się wygrać zaledwie jeden mecz i nigdy nie awansował do pierwszej setki światowego rankingu. Fibak natomiast zaliczał się do ścisłej czołówki globu i pod tym względem zdystansował nawet przedwojenną gwiazdę Legii, Ignacego Tłoczyńskiego.

Nowicki został natomiast najbardziej utytułowanym tenisistą w historii stołecznego klubu. W sumie uzbierał 28 tytułów mistrza Polski i wyprzedził nie tylko Tłoczyńskiego, lecz także późniejszego lidera, Władysława Skoneckiego. Znakomicie radził sobie w grze podwójnej. Wraz z Jackiem Niedźwiedzkiem stworzył najlepszą parę deblową w kraju, która niemal co roku wygrywała MP.

W 1973 r. jego partnerowi skończyła się służba wojskowa, ale władze Legii postarały się o to, aby zatrzymać go w drużynie. Zadowolone były obie strony. Niedźwiedzki dwa razy awansował nawet do finału MP w singlu (przegrał z Fibakiem i partnerem deblowym), a raz wystąpił we French Open – jako ostatni legionista w historii. W połowie 1977 r. wyjechał za granicę. Nowickiemu w niczym to jednak nie przeszkodziło. Zaczął grać w parze z Henrykiem Drzymalskim z Polonii Bydgoszcz i nie było na nich silnych.



Dwaj najlepsi polscy tenisiści lat 70., legionista Tadeusz Nowicki (z prawej) i Wojciech Fibak. Pierwszy odnosił większe sukcesy w kraju, drugi za granicą, a razem tworzyli świetną parę deblową, m.in. zdobyli amatorskie mistrzostwo Europy w deblu w 1973 r. Tu podczas meczu Polska – RFN (3:1) w Pucharze Davisa na kortach Legii w 1977 r.



Jacek Niedźwiedzki, druga rakieta Legii w latach 70.



*Jacek Niedźwiedzki (odbija piłkę) i Tadeusz Nowicki na początku lat 70.
w grze podwójnej nie mieli sobie równych – aż cztery razy zdobywali tytuł mistrzów Polski*

W mikście z kolei sięgał po tytuły mistrzowskie, grając z Barbarą Kral-Olszą z GKS Katowice. I to nie jest koniec jego dorobku. Nowicki wywalczył też kilka złotych medali w halowych i międzynarodowych MP, po raz drugi i trzeci został też deblowym mistrzem Europy amatorów (raz w parze z Fibakiem, a raz z Niedźwiedzkim), ale ta impreza nie miała wielkiej rangi. Całości dopełniają cztery triumfy w lidze tenisowej.

Cztery triumfy w lidze

Oczywiście Nowicki w pojedynkę nigdy nie zdołałby jej wygrać – potrzebna była mocna drużyna. Na początku lat 70. o jej sile stanowili, poza nim i Niedźwiedzkim, doświadczona Danuta Ryłska oraz Adam Minberg.

Dzięki nim w latach 1972–75 wojskowi aż trzy razy sięgali po tytuł, a raz zadowolili się wicemistrzostwem (1973). Później przyszły gorsze wyniki. W trzech kolejnych sezonach Legia tylko raz znalazła się na podium, i to na najniższym jego stopniu. Odszedł Niedźwiedzki, odchodzili najstarsi zawodnicy i trzeba było czasu, aby ich następcy okrzepili w rywalizacji. Kiedy jednak to się stało, w 1979 r. tenisiści z ul. Myśliwieckiej ponownie wygrali ligę. Jedynym zawodnikiem ze starego składu był... Nowicki.

Tęsknota za Nowickim

Lata 80. nie były dla tenisistów Legii tak pomyślne, jak wcześniejsza dekada, choć nadal zaliczali się oni do krajowej czołówki. Swoistym przełomem okazał się już pierwszy sezon i pożegnanie Tadeusza Nowickiego. Najbardziej utytułowany zawodnik w historii sekcji po kilkunastu latach spędzonych w stołecznym klubie postanowił wyjechać za granicę.

34-letni tenisista rozstał się z Legią w bardzo godny sposób, sięgając po 2 medale mistrzostw Polski – w grze pojedynczej awansował do finału, w którym uległ Henrykowi Drzymalskiemu, w deblu, występując ramię w ramię ze swoim singlowym rywalem, zdobył złoto.

Jak się okazało, oba osiągnięcia przez kilkanaście kolejnych lat nie doczekały się powtórzenia. Drużyna wojskowych, prowadzona przez trenera koordynatora Jana Radzia, wciąż nieźle radziła sobie w lidze – osiem razy kończyła rozgrywki na podium, a w 1984 r. sięgnęła po mistrzostwo – brakowało jej jednak indywidualności formatu Nowickiego. Najbliżej nawiązania do sukcesów dawnego lidera była Elżbieta Żaboklicka, która w latach 1983–88 dwukrotnie grała w 1/2 finału singla i trzykrotnie w finale debla bądź miksta – za każdym razem jednak bez powodzenia. W grze pojedynczej medale mistrzostw Polski (brązowe) zdobywali też dwaj zawodnicy, którzy w Legii odrabiali wojsko – Zenon Rode i Wojciech Jamroz, natomiast w grze podwójnej – wieloletnia podpora sekcji Andrzej Jagielski (dwa razy) oraz Maciej Kośka, Maciej Hoffman, Paweł Domański i wspomniany Jamroz. Złote krążki w imprezach rangi mistrzowskiej udawało się zdobyć jedynie w hali (Żaboklicka, Jagielski, Kośka, Hoffman). O znaczących sukcesach na arenie międzynarodowej nie było wówczas mowy.

Tenisistom Legii dawały się we znaki niedostatki w bazie treningowej. O ile w sezonie letnim mieli do dyspozycji 10 kortów i odczuwali jedynie drobne braki w zaopatrzeniu (m.in. mączka do nawierzchni), o tyle zimą był problem z realizacją planów treningowych. Dlatego już na początku lat 80. rozważano stawianie na czterech bocznych kortach balonu pneumatycznego, ale z wykonaniem trzeba było poczekać jeszcze kilka lat. W latach 80. wojskowi dostali do użytku halę w rejonie Fortu Bema z jednym kortem wyposażonym w nawierzchnię dywanową (potem przejęli ją zapaśnicy), w tym samym miejscu wybudowano także kolejny kort odkryty, jednak

niepełnowartościowy, bo asfaltowy, ale i to nie mogło w pełni zaspokoić potrzeb tak licznej sekcji. Wystarczy dodać, że w Legii biały sport uprawiało 400 zawodników, w tym 50 wyczynowo, a 350 rekreacyjnie.



*Mecz Pucharu Davisa Polska – Finlandia z 1986 r.
W latach 80. i na początku lat 90. najważniejsze imprezy na kortach Legii
odbywały się bez udziału tenisistów wojskowego klubu*

Ostatni tytuł mistrzowski

W połowie lat 90. sekcja tenisowa raz jeszcze świętowała poważny sukces. W 1994 r. – po 17 latach przerwy – legionista znów został mistrzem Polski w grze pojedynczej. Dokonał tego zaledwie 18-letni Marcin Rozpędski, który zdobył medal także w deblu (z partnerem z innego klubu).

Dwa kolejne sezony były nieco gorsze. Rozpędski w mistrzostwach Polski w singlu odpadał przed ćwierćfinałami, ale dwukrotnie zwyciężał w grze podwójnej. Zagrał też w jednym z pierwszych polskich challengerów (turnieje zawodowe najniższej rangi), odpadając w I rundzie z krajowym rywalem.

Potem słuch o nim zaginął. Po przemianach ustrojowych tenis w Polsce obrał kurs na zawodowstwo. Amatorskie granie nie gwarantowało już utrzymania. Rozpędski wyjechał więc do USA, gdzie po jakimś czasie objął stanowisko dyrektora centrum tenisowego w Palm Desert w Kalifornii. Po raz kolejny zrobiło się o nim głośno dopiero w następnej dekadzie, gdy został sparingpartnerem znanych tenisistek, m.in. Rosjanki Anny Kurnikowej, Marii Szarapowej i Serbki Any Ivanović (z tą ostatnią pracował w 2008 r.).

Legia cały czas liczyła się w krajowej stawce, ale jej pozycja słabła, a liczba członków malała. W 1993 r. w klubie było już tylko 7 seniorów i 36 juniorów (plus 53 członków grających rekreacyjnie), a plon ich występów w dorosłych imprezach rangi mistrzowskiej stanowiło kilka medali w deblu i w hali. Sekcja straciła prymat nawet w stolicy, najpierw u boku wyrosła jej silna konkurentka – Mera

Warszawa, która dysponowała lepszą bazą treningową, miała bowiem halę z trzema kortami, a potem kolejna, tylko trochę słabsza – Warszawianka. Skończyły się też sukcesy w lidze. Legioniści, mowa o męskim zespole (w 1993 r. ligę podzielono), tylko raz przebili się do finałowej rozgrywki (1995), zajmując przedostatnie, 5. miejsce. Kobietom nie udało się nawet to.



Marcin Rozpędski (z medalem i rakiętą), indywidualny tenisowy mistrz Polski w grze pojedynczej z 1994 r. oraz jego trener i szef sekcji na kortach Legii

Pociecha z juniorek

Przełom wieków nie był dobry dla sekcji tenisowej – w konkurencji seniorów legioniści liczyli się coraz mniej. Wynikało to m.in. z kiepskiej sytuacji finansowej. Z braku pieniędzy na jakiegokolwiek prace renowacyjne podupadały coraz bardziej korty, aż trybuny wybudowane 30 lat wcześniej musiały w końcu zostać zamknięte.

Dodatkowo budżet tenisowej Legii uszczuplały decyzje administracyjne – pieniądze za wynajem kortów, do tej pory idące do kasy sekcji, trzeba było przekazywać Agencji Mienia Wojskowego, koszty ich utrzymania pozostały natomiast przy klubie. Nie najlepiej układała się też współpraca z zarządem klubu. Kierownictwo sekcji, by zapewnić sobie warunki do stworzenia profesjonalnego klubu tenisowego, chciało przekształcić się w sportową spółkę akcyjną, centrala nie zaakceptowała jednak tego pomysłu.

Wbrew wszelkim przeciwnościom przy Myśliwieckiej prowadzono jednak szkolenie, i to bardzo dobrze.

To właśnie dzięki wychowankom, nad którymi pieczę sprawował trener Adam Mincberg, dawny tenisista Legii, nazwa klubu wciąż była obecna w najważniejszych turniejach krajowych. Z dumą spoglądano na grupę juniorek, które w 1999 r. zdobyły tytuł mistrzowski w swojej kategorii wiekowej, ale pokazywały się także w dorosłej konkurencji. W 1998 r. 16-lletnia wówczas Dorota Żaboklicka grała w półfinale singla w MP, dwa lata później to samo w deblu osiągnęła Dagmara

Bednarczyk, a w 2001 r. młode legionistki wywalczyły brązowy medal DMP seniorek, choć większość z nich była jeszcze nastolatkami.

Gorzej wiodło się ich klubowym kolegom. W 2000 r. drużyna męska spadła z I ligi, zajmując w niej 11.–12. (ostatnie) miejsce, legionistów próżno było też szukać w czołówce krajowych rankingów seniorów. W Legii trenował, co prawda, późniejszy finalista US Open w grze podwójnej Mariusz Fyrstenberg, który w 1999 r. w wieku 19 lat zaszedł do 1/4 finału MP (uległ swojemu przyszłemu partnerowi z debla, Marcinowi Matkowskiemu), ale po sezonie odszedł do Mery Warszawa.



Dorota Żaboklicka, czołowa zawodniczka drużyny Legii, która w DMP 2001 sięgnęła po brązowy medal, półfinalistka MP 1998

Widmo likwidacji i happy end

Na początku wieku losy sekcji tenisowej zawisły na włosku. Legia traciła swoją pozycję już nie tylko w skali kraju, lecz także lokalnej. Mera Warszawa była jednym z najsilniejszych klubów w Polsce, rozwijała się też Warszawianka, która zmodernizowała swoje korty, natomiast obiekty przy Myśliwieckiej pozostawały w opłakanym stanie.

Wkrótce okazało się, że grozi im likwidacja, co oznaczałoby koniec tenisa w Legii. W 2002 r. tereny, na których leżą korty, przejęły władze samorządu warszawskiego. Rozwodziły one rozbiórkę historycznego obiektu i budowę w jego miejscu zaplecza usługowo--parkingowego przy projektowanym stadionie.

Aby temu zapobiec, z inicjatywy działaczy sekcji w 2004 r. powstało Stowarzyszenie Klub Tenisowy Legia, którego prezesem został Jerzy Hertel, biznesmen, polityk, poseł na sejm i entuzjasta tenisa. Starania na rzecz uratowania kortów skończyły się sukcesem. Ostatecznie władze stolicy postanowiły wyremontować korty z pieniędzy miejskich i wydzierżawić je stowarzyszeniu.

Wobec tak podstawowych kwestii wyniki sportowe zeszły na dalszy plan i nie były najlepsze. Dobrze zapowiadające się juniorki w dorosłym tenisie nie odnosiły już sukcesów. Najbardziej znaczącym osiągnięciem było 4. miejsce w halowych DMP wywalczone w 2002 r. Na listach WTA

najwyżej notowana była Anna Dolińska (dziewiąta setka), która wyjechała do USA. Niestety, 2004 r. zginęła tam w katastrofie lotniczej, w wieku zaledwie 22 lat, lecąc na ślub przyjaciółki (ta wraz z narzeczonym także poniosła śmierć). Od tego czasu Legia organizuje memoriał jej imienia.



*Anna Dolińska, młoda tenisistka Legii, w 2004 r.
zginęła w USA w katastrofie lotniczej.*

Powrót lepszych czasów

Połowa pierwszej dekady XXI w. to dla sekcji tenisowej powrót na drogę rozwoju. Wraz z założeniem stowarzyszenia Klub Tenisowy Legia i zawarciem porozumienia z władzami miasta dotyczącego remontu i dzierżawy kortów przy Myśliwieckiej, sekcja zyskała niezależność od upadającego CWKS, a jednocześnie miała zagwarantowane podstawy egzystencji. W październiku 2006 r. rozpoczęła się trwająca 5 lat modernizacja obiektu, m.in. wymiana nawierzchni kortów, kapitalny remont trybun (ławki zastąpiło 2980 siedzeń) i wymiana oświetlenia. Pod trybunami powstały szatnie, siłownia, gabinety lekarskie i odnowy biologicznej oraz pasaż usługowo-handlowy.

Pierwszy etap prac zakończono już wiosną 2009 r. i przy Myśliwieckiej mógł dwukrotnie odbyć się turniej serii WTA Tour Warsaw Open. W 2008 r. otwarto klubową akademię tenisową, 2 lata później natomiast KT przyciągnął dwie sekcje chcące występować pod nazwą Legia – kick-boxingu i pływania. Niestety, we wspomnianym turnieju nie grała żadna tenisistka Legii. Legioniści w imprezach międzynarodowych pojawiali się rzadko, a jeśli już, to jedynie w tych o zdecydowanie niższej randze. Mimo to można mówić o niewielkim postępie pod względem sportowym, choć oczywiście do sukcesów z czasów największej świetności z lat 30. czy 70. było bardzo daleko. Sekcja przede wszystkim skupiła się na szkoleniu młodzieży i na tym polu miała największe osiągnięcia. W konkurencji seniorów najlepszym wynikiem był tytuł wicemistrza Polski zdobyty przez Michała Domańskiego w grze podwójnej w 2005 r. oraz półfinał MP 2012 wówczas 20-letniego Wojciecha Lutkowskiego w singlu.

Ten drugi stał się wizytówką sekcji. W półfinałach krajowego czempionatu legionista grał w deblu i mikście, w grze podwójnej został halowym wicemistrzem. Największe sukcesy osiągał jednak w kategoriach młodzieżowych, w których zdobył łącznie kilkanaście medali MP, był m.in. mistrzem Polski juniorów na kortach otwartych (2010) i trzykrotnie w hali. Medale tej rangi zdobywali także Tomasz Olfans i Piotr Gadomski.

Mocniejszą pozycję legioniści mieli też w rywalizacji zespołowej, zwłaszcza mężczyźni, na podium udało im się jednak stanąć jedynie w czempionacie halowym (podobnie jak ich klubowym koleżankom). Stołeczni tenisiści sięgali natomiast po krajowy prymat w kategorii juniorów (4 razy, w tym 2 razy w hali) i kadetów, a najlepsze pod tym względem były lata 2008–10. W rywalizacji międzynarodowej o jakiegokolwiek znaczące osiągnięcia było dużo trudniej. Najwyższym miejscem zajmowanym przez Lutkowskiego w światowym rankingu ATP była 1517. lokata (2010), w imprezach ATP i ITF legionista odniósł 10 zwycięstw singlowych i 22 deblowe (przy odpowiednio 34 i 46 porażkach). Pod tym względem lepszy dorobek miał o 13 lat starszy Domański, który w 2005 r. wygrał nawet jeden z deblowych turniejów ITF (w Meksyku).

Młodzieżowe nadzieje

W ostatnich latach najlepszym tenisistą Legii jest Wojciech Lutkowski. Zawodnik ten już w 2012 r. w wieku 20 lat po raz pierwszy awansował do półfinału mistrzostw Polski, a rok później powtórzył to osiągnięcie. Na podium MP stawał też w grze mieszanej, a w 2014 r. wywalczył tytuł mistrzowski w deblu. Kilka razy zdobywał też medale halowych MP.

Trzeba jednak dodać, że w dzisiejszym tenisie krajowy czempionat nie jest turniejem priorytetowym i przeważnie nie uczestniczą w nim najlepsi polscy tenisiści, którzy zamiast tego wolą grać w dobrze płatnych imprezach ATP.

Lutkowski również próbował sił na arenie międzynarodowej, ale w zawodach najniższej rangi. W światowym rankingu najwyżej był notowany na 1614. miejscu jako 22. Polak. Poza nim w MP seniorów znaczącym osiągnięciem mogła się pochwalić także 17-letnia wówczas Maja Pindelska, która w 2015 r. w grze podwójnej kobiet dotarła do półfinału. Sekcja Legii w dalszym ciągu skupia się na szkoleniu młodzieży w ramach akademii tenisowej i ma na tym polu znakomite osiągnięcia. W ostatnich latach młodzi legioniści co roku zdobywali po kilka medali (w tym niemal połowę złotych) DMP, otwartych i halowych, we wszystkich kategoriach wiekowych – juniorów (do lat 18), kadetów (16), młodzików (14) i skrzatów (12). W klasyfikacji klubów za 2015 r. Legia zajęła 2. miejsce (po AZS Poznań).

O pozycji sekcji świadczą też miejsca jej zawodników w krajowych rankingach. W 2016 r. Legia miała liderów w pięciu z ośmiu kategorii młodzieżowych – wśród juniorów (Kacper Żuk), kadetów (Daniem Michalski), junierek i kadetów (Iga Świątek) oraz skrzatek. Największą nadzieją sekcji jest Iga Świątek, która w 2016 r. grała już w juniorskich turniejach Rolanda Garrosa, gdzie przebijając się przez kwalifikacje, dotarła do 1/4 finału w singlu (!), w Wimbledonie i US Open (osiągnęła 1/2 finału gry podwójnej). We wrześniu 2016 r. w rankingu ITF legionistka została sklasyfikowana wśród junierek na 12. miejscu na świecie! Jest też – wspólnie z klubową koleżanką Stefanią Rogozińską-Dzik – drużynową wicemistrzynią Europy kadetek.

Blisko światowej czołówki był 17-letni Kacper Żuk (najwyższa pozycja – 25.), który także zadebiutował we wspomnianych turniejach wielkoszlemowych w stawce juniorów, jednak w przeciwieństwie do Świątek nie udało mu się dotąd wygrać ani jednego meczu. Ma natomiast w dorobku kilka zwycięstw w juniorskich turniejach rangi ITF.



Iga Świątek, niezwykle utalentowana tenisistka młodego pokolenia, która w 2016 r. z powodzeniem grała w najważniejszych juniorskich turniejach, m.in. w US Open (na zdjęciu), gdzie awansowała do 1/2 finału debla